ROK XVIII. WARSZAWA, 1 WRZEŚNIA 1925 R. № 17.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ADRES REDAKCJI BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE Zł. 0.30

CENA OGŁOSZEŃ: ZA WIERSZ NONPAREL. JEDNOŁAMOWY Zł. 0.40

PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

O jednolitą organizację.

Zrzeszyliśmy się, aby sobie wzajemnie pomagać w walce o byt, by wspólnie dążyc do zdobycia lepszych warunków pracy, by wspólnie zwalczać wyzysk. Zrzeszyliśmy się również po to, by wzajemnie się wspierać w razie nieszczęśliwych wypadków, jak brak pracy, choroba, śmierć itp.

Zrzeszenia nasze początkowo obejmowały jedno miasto, potem miasto i najbliższą okolicę, a obecnie obejmują całe państwo; nawet już przekroczyliśmy granice państwowe i stanowimy część międzynarodowej organizacji drukarzy. Jest to rozwój, że tak się wyrażę, geograficzny.

Obok tej działalności rozwijamy i inne. Jedną z nich jest wciąganie do naszego zrzeszenia wszystkich pracujących w zawodzie. Drugą jest rozszerzenie zadań zrzeszenia, t. j. coraz większe zaspakajanie potrzeb członków.

Związek nasz nie stoi na jednym punkcie, lecz rozwija się, stale dąży naprzód.

Zjednoczenie było zrzeszeniem związków, powstałych i rozwijających się w różnych warunkach gospodarczych i politycznych. Postawiło ono sobie jako pierwsze zadanie, skupienie drukarzy w Polsce pod hasłem pomocy w walce cennikowej i braku pracy.

Mimo, że zjednoczone związki były 3 typów, mimo, iż nawet światopoglądy były różne, Zjednoczenie już w dwa lata po powstaniu na III Zjeździe odczuło potrzebę nowej formy organizacyjnej, wiecej jednolitej — centralizacji.

Centralizację wprowadzamy. Jeszcze nie jest ona zakończoną. Mamy jedną naczelną władzę — Zjazd, mamy jedno ciało wykonawcze — Zarząd Główny, mamy wspólną kasę — kasę Zarządu Głównego, mamy rozmaite wkładki i zapomogi, jak to zobrazował kol. W. w Nr. 14 „Wiad. Graf.", mamy też i autonomję poszczególnych Okręgów, o której kol. A. Harlender w Nr. 16 pisze, iż „niema nawet mowy o tem, by Okręgi wyzbyły się swych autonomij". Centralizacja jest niezupełną, nie jest taką, jakiej sobie np. życzy kol. St. Paszek, pisząc: „wszak w jednej organizacji powinny obowiązywać jednakowe świadczenia".

Zdajemy sobie wszyscy doskonale sprawę, dlaczego centralizacja nie jest zupełną. Przedewszystkiem tu wpływ swój wywarło powstanie i rozwój poszczególnych zrzeszeń w odrębnych warunkach politycznych i gospodarczych. Mamy 3 typy zrzeszeń; różnice te są zbyt rozrośnięte, by je można odrazu usunąć.

Przypomnieć należy, że centralizowanie— zostało wstrzymane przez inflację i klęski bezrobocia, w czasie których należało wszystkie siły wytężyć, by kryzys przetrwać. Nie było można prowadzić centralizowania. Dziś przystępujemy na nowo do przerwanej pracy.

Do tej pory w artykułach „O jednolitą organizację" główny nacisk kładzie się na różnolitość wkładek i świadczeń. Jest to jednostronne. Wszak każda z większych organizacyj naszych żyje własnem odrębnem życiem. Pobiera różnej wysokości wkładki, wypłaca różne świadczenia, posiada najrozmaitsze instytucje, a co najważniejsze — sama na swoją rękę i odpowiedzialność załatwia wszystkie sprawy zawodowe.

Rola centrali w tych ostatnich wydarzeniach ograniczoną jest do udzielania bardzo ogólnikowych wskazówek, lub do pomocy finansowej.

Nic tu nie pomagają uchwały Zjazdów, statut, regulamin, które głoszą o ścisłej centralizacji. Działalność organizacji nie jest jednolitą. Każdy Okręg idzie własną drogą, pod własnem kierownictwem, choć w jednym kierunku — ku poprawie warunków bytu.

Teoretycznie, nawet działalność cennikowa powinna być skierowana w jedno łożysko. Uchwały Zjazdów, postanowienia Zarządu Głównego nakazują wprowadzenie jednolitego cennika; życie jednak idzie inaczej; każdy Okręg jak może, tak poprawia własny cennik. Jest to poważna niejednolitość.

Poruszam tę sprawę dlatego, iż gdy główny nacisk kładziemy na różnolitość wkładek i świadczeń, nie wyczerpujemy przedmiotu rozpraw. Różnolitość wkładek i świadczeń jest tylko wynikiem odrębnego rozwoju życia organizacyjnego poszczególnych zrzeszeń. Odrębne warunki pracy są również wynikiem tych samych przyczyn, według mnie daleko jaskrawiej to odrębne życie uwypuklających.

Potrzebnem jest wprowadzenie jednakowych wkładek i świadczeń. Organizacja dąży do tego. W tym celu wkładka centralna staje się coraz wyższą, świadczenia centralne stale powiększają się. Możemy tylko stopniowo podwyższać wkładkę, a równocześnie stopniowo rozszerzać rodzaj świadczeń. Jest to droga powolna, ale pewna.

Wprowadzenie obowiązkowych 8 świadczeń, jak proponuje kol. Harlender, dziś jest za trudne. Warszawa nie chce tego, a nawet nie może wprowadzić. Jej wewnętrzne życie zawodowe uniemożliwia wprowadzenie tych świadczeń. Nie pomogą tu najsilniejsze argumenty, nie pomogłoby nawet przekonanie o konieczności wprowadzenia tych świadczeń wszystkich delegatów warszawskich na Zjeździe; życie przeszłoby nad tem do porządku dziennego. A narzucona próba mogłaby przynieść nieobliczalne straty.

Jednolitość organizacji jest potrzebna, gdyż uczyni nas silniejszymi. Wszyscy dążymy do jednolitości. Wprowadzenie jednakowych świadczeń dziś jest nie na czasie. Zresztą nie usunęłyby one odrębnego życia wewnętrznego każdej większej organizacji.

Drogi do jednolitości szukać musimy gdzieindziej. Mamy wspólne potrzeby, wspólne dążenia. Starajmy się nasze wspólne potrzeby i dążenia załatwiać tak, by były one załatwiane jaknajwięcej jednolicie. Np. pomoc bezrobotnym. Każdy Okręg wypłaca lokalne świadczenia i centralne. Pomoc bezrobotnym należy pozostawić całkowicie Centralnej Kasie, oczywiście zapewniając bezrobotnym wystarczające, możliwie najwyższe zapomogi. Centralna pomoc bezrobotnym znacznie zbliży nas do jednolitości organizacyjnej, zmniejszy znaczenie lokalnej organizacji, a zwiększy centralnej. Przy tem inne świadczenia nabiorą cech pomocy lokalnej.

Dużo pozostawia do życzenia dzisiejsze załatwianie wystąpień o podwyżkę zarobków. Każda większa organizacja załatwia je samodzielnie.

W walce poszczególnego zrzeszenia zainteresowani są wszyscy, gdyż warunki pracy w jednej miejscowości wpływają na warunki pracy w pozostałych. Dlatego każde wystąpienie o podwyżkę, czy zmianę umowy powinno być omawiane przez całą organizację, wywoła to silniejsze zainteresowanie i z sympatyzujących widzów staniemy się uczestnikami walki. Wspólne przeprowadzanie walki o umowy cennikowe zbliży nas, ściślej zjednoczy — organizacja stanie się bardziej jednolitą.

Ważnym czynnikiem, pomagającym do wzajemnego zbliżenia się, są osobiste stosunki. Członkowie poszczególnych organizacyj, zwłaszcza kierownicy, powinni z okazji uroczystości organizacyjnych odwiedzać inne jak najliczniej. Zaznajomienie się, koleżeńska wymiana zdań o tem, co się dzieje i co zamierzamy czynić, zbliża bardzo. Związane z taką oficjalną wizytą koszty sowicie się opłacają.

Zrzeszyliśmy się w imię wspólnych celów; przeprowadzajmy je rzeczywiście wspólnie. Jednolita działalność ściślej nas połączy, wygładzi różnice i da nam naprawdę jednolitą organizację. Śmiało i pewnie możemy kroczyć taką drogą, gdyż jest to droga rozwoju naszej wspólnej organizacji.

A. B.

Z życia drukarzy zagranicą.

Strejk w Belgji.

Walka trwa w dalszym ciągu. Właściciele drukarń, wśród których zatarg jest niemile widziany, spędzają winę jedni na drugich. W stolicy oskarżają właścicieli małych prowincjonalnych drukarń, iż parły do zatargu. Właściciele drukarń prowincjonalnych ze swej strony dowodzą, iż strejk wybuchnął z winy właścicieli wielkich zakładów w stolicy, którzy nie chcieli słyszeć o żadnych ustępstwach. Gdyby nie nakaz i pomoc ogólnej organizacji przedsiębiorców belgijskich, zatarg byłby już zakończony; przedsiębiorcy nie pozwalają właścicielom drukarń ustąpić, gdyż obawiają się, że inni robotnicy pójdą za przykładem drukarzy.

Organ centralny organizacji właścicieli „Graphica", chcąc ratować nastrój wśród członków swej organizacji w najrozmaitszy

sposób dowodzi, iż zarobki obecne są wyższe niż przed wojną, że robotnicy mają za dużo świąt płatnych, aż 10 w roku, itp., kubek w kubek to, co i nasi właściciele nam opowiadają przy każdych rokowaniach.

Koledzy belgijscy nie pozostawiają bez odpowiedzi niezgodne z prawdą dowodzenia „Graphica”. Opierając się na rzeczywistych danych, stwierdzają, iż obecne zarobki są znacznie niższe, aniżeli przed wojną.

Przytoczę jeszcze jeden bardzo charakterystyczny argument tego organu. Dowodzi on, iż to robotnicy sprowokowali zatarg, gdyż się do niego przygotowywali już od dawna. A mianowicie na 3 tygodnie przed wymówieniem umowy przez właścicieli zakładów, drukarze opodatkowali się po 6 fr. tygodniowo na fundusz strejkowy. Opodatkowanie to ma być dowodem, iż pracownicy za wszelką cenę dążyli do wywołania strejku. Wątpię, czy znalazł się choć jeden pryncypał, któryby uwierzył takim bredniom.

Przedstawiciele właścicieli zaproponowali utworzenie stałej Komisji rozjemczej, złożonej z pięciu członków z każdej strony, pod przewodnictwem przedstawiciela rządu. Ale jako warunek postawili, by wśród przedstawicieli robotników był delegat organizacji chrześcijańskiej. Koledzy odpowiedzieli, iż w zasadzie nic nie mają przeciwko powołaniu do życia podobnej instytucji, ale nie godzą się na to, by do niej wprowadzać osoby, które w ruchu robotniczym nie brały udziału. Ze swej strony wysunęli warunek, by tymczasowa umowa, zawarta z przedstawicielami gazet w Brukselli, została rozszerzona na całe państwo. Właściciele projekt wycofali.

Była to pułapka, w którą chcieli złapać naszych kolegów. Nie udało się. Zawiodły też rachuby właścicieli, iż zdołają przeciągnąć na swoją stronę chrześcijańską organizację drukarzy. Ci się nie obrazili i ani jeden z członków tego zrzeszenia nie został łamistrejkiem.

Nastrój wśród strejkujących jest bardzo dobry. Z różnych okolic Belgji nadsyłają do swego organu szczegółowe sprawozdania o sytuacji, niektóre pisane z humorem. Ciekawe są następujące dane z Mons. W jednej z drukarń w tem mieście 7 strejkujących mają za sobą 215 lat pracy w tym zakładzie. Najstarszy z nich pracuje 42 lata, następni po 35, 35, 28, 24, a najmłodszy 19 lat. Ładnie właściciel się odwdzięcza za tyloletnią pracę.

Strejk w Belgji służy też dowodem, że solidarność międzynarodowa drukarzy, nie jest pustym frazesem. Drukarze, litografowie, introligatorzy z całej niemal Europy na pierwsze wezwanie pośpieszyli z pomocą.

Introligatorzy niemieccy przysłali 25.700 fr., węgierscy — 10.000 fr., austrjaccy — 10.000 fr., z Reichenbergu — 1.000 fr.

Międzynarodówka Litograficzna — na swym Zjeździe w Kolonji przeznaczyła na poparcie ruchu belgijskiego 240.000 fr., jako 3 tygodniowe opodatkowanie, oraz 100.000 fr. jako pożyczkę. Organizacja litografów i introligatorów we Francji daje 10.000 fr. tygodniowo, holenderska mieszana 80.000 fr. Z Włoch nadesłano 10.000 fr., z Litwy 7.000 rubli, z Niemiec od drukarzy około 100.000 fr., z Francji 175.000 fr., z Holandji 140.000 fr., Czechosłowacja 20.000 kor. cz., z Luxemburga 25.000 fr., składacze londyńscy 55.000 fr.

Centralna organizacja robotników w Belgji przeznaczyła na strejk drukarzy miljon franków.

Dane dotyczą sum wpłaconych do dn. 10 sierpnia.

Pozatem Międzynarodowa Organizacja Introligatorów oblicza, iż tygodniowo wysyłać będzie mogła po 60.000 fr., Sekretarjat Drukarzy 100 — 120.000 fr. Cyfry powyższe stwierdzają, że koledzy belgijscy pomoc pieniężną mają zapewnioną.

W spisie powyższym brak Polski. Nie pozostajemy wtyle; lecz nie zdążyliśmy z powodów od nas niezależnych wysłać przed 10 sierpnia naszego opodatkowania, w wysokości zgórą 5.000 fr. tygodniowo.

Pamiętaj o pomocy bezrobotnym!

Bez pracy.

Możesz zastygnąć, jak
[szrony od chłodu,
Bić głową w ziemię, jak
[czynią szaleni—
Od wschodu słońca, do
[słońca zachodu—
Nic się nie zmieni!

I choćbyś garścią rwał
[włosy na głowie,
Nikt się, co robisz, jak ży-
[jesz, nie spyta.
Choćbyś padł trupem, nikt
[słówka nie powie.
Wolnyś—Najmita!

M. Konopnicka.

— Tak to już, mój kochany, jest w życiu: „że syty nie wierzy głodnemu” — i choćbyś bracie bił głową w mur, nic ci to nie pomoże!

Do takiego wniosku doszliśmy, rozmyślając nad brakiem pracy i niesprawiedliwością społeczną, w stosunku do pozbawionych pracy.

— Wiesz Romek, że to przecież jest dziki ustrój społeczny, w którym żyjemy — człowiek chce pracować, a tej pracy brak! Wszak nie powinno być tak, aby jedni z nas z powodu braku pracy cierpieli wraz z rodzinami nędzę, a drudzy zapracowywali się, aż do utraty zdrowia! Przecież społeczeństwo powinno się nad tem zastanowić i wogóle zapobiec bezrobociu!

— Co — społeczeństwo?... Gdzieś ty wlazł aż na społeczeństwo — a cóż to kogo obchodzi, że nie mamy pracy? Myślisz, że to kogo wzrusza?... Bynajmniej! Zapewne nic nie czytujesz, nic nie słuchasz i nie myślisz.

Oto słuchaj — wlazłeś na społeczeństwo, a nie wiesz co się dzieje u nas, w naszem „bractwie miłości bliźniego”. Podczas, kiedy my łamiemy sobie głowę, skąd tu wyrwać trochę grosza, aby rodzinie chleba nie brakło — nasi najdrożsi koledzy pracują po godzinach wieczornych, rozbierają nakłady między siebie, za tych, którzy poszli na urlop, obsługują po 3, 4 i 5 maszyn i bynajmniej ani im w głowie, zastanowić się nad tem, czy Staszek, Romek lub inni koledzy bezkondycyjni mają z czego rodzinę wyżywić— ale zato już w sobotę przy wypłacie zapytują starszego lub dyrektora: dyrektorku, czy na drugi tydzień będziemy robili godziny?.. A tyś wlazł aż na społeczeństwo!

8)

Książka i jej rozwój.

Za najlepszy gatunek uchodził papyrus zwany „charta hieratica” (kapłański) i charta Augusta”. Istniał też specjalny gatunek papyrusu pakowego „charta emporitika”. Nazwa „charta” przeniosła się z czasem i na inne wyroby, np. „charta plumbea” — arkusz ołowiany i t. d. Później zaczęli Rzymianie oznaczać papyrus nazwą „liber”. Grecy oznaczali arkusz papyrusu nazwą „selis” lub collema”, Rzymianie zaś — „pagina”. Pierwszy arkusz zwoju z marką fabryki zwali Rzymianie „protocolon”.

Specjalny urzędnik sprawdzał te marki dla przekonania się, czy papyrus był podrobiony. Marki te nie zachowały się, były bowiem wycinane z chwilą użycia zwoju do pisania. Pisano na papyrusie poziomo do pasm, które były widoczne na arkuszach. Stronę lewą, w której pasma były widoczne (kierunek pasm był, jak wiemy, krzyżowy), pozostawiano niezapisaną. O ile więc spotykano arkusze papyrusu, zapisane po obu stronach, dowodzi to, że strona lewa zapisana została później. Cenę papyrusu trudno oznaczyć. Gardthausen twierdzi, że był on bardzo tani (1 arkusz według niego kosztowałby grosz). Birt jest innego zdania, twierdząc, iż wyrób papyrusu obciążony był znacznym podatkiem, który uniemożliwiał jego taniość. Podobno istniał nawet monopol na wyrób papyrusu.

Drugim najbardziej rozpowszechnionym materjałem piśmiennym starożytności, który przetrwał do początków nowej ery, był pergamin. Poglądy badaczy co do wynalazku pergaminu są podzielone. Jedni, jak Gardthausen i Schuhart, uważają za ojczyznę jego miasto Pergamon w Azji Mniejszej i skłaniają się do uznania legendy, cytowanej przez Plinjusza, na podstawie Warrona, za prawdopodobną.

Legenda ta opiewa, iż król Pergamonu, Eumenes II, chciał założyć bibljotekę konkurencyjną do bibljoteki Aleksandryjskiej, wobec czego Ptolomeusz zabronił wywozu papyrusu, — i pergamończycy, pozbawieni materjału piśmiennego, wpadli na pomysł zastosowania w tym celu skóry zwierzęcej. Birt powstaje przeciw tej legendzie, motywując swój sąd nieufnością do wiarogodności źródeł, t. j. Warrona, który raz uczyniwszy kapitalną omyłkę (co do daty wynalezienia papyrusu, którą podaje na III w. po Chr.), zdyskredytował powagę swą w oczach badaczy.

Nazwę „pergamin” spotykamy poraz pierwszy w III w. po Chr. w edykcie Dioklecjana, oznaczającym ceny na materjały piśmienne. W starożytności wyrób ten nazywany był przez Rzymian „membrana”, przez Greków „difterai” (skóry).

Do wyrobu pergaminu służyły skóry owcze, kozłe, cielęce, czasem skóry antylop i gazeli. Najcieńsze pergaminy wyrabiane były z jagniąt urodzonych nieżywo, najgrubsze z cieląt. Skóry te garbowano wapnem (na Wschodzie nielasowanem, na Zachodzie przeciwnie lasowanem) i tak zostawiano na parę dni poczem szerść dawała się łatwo usunąć. Dla odtłuszczenia i zmiękczenia skóry moczono ją w wodzie wapiennej, następnie suszono parę dni i posypywano kredą lub gipsem sproszkowanym. Wreszcie wygładzano ją kością dla nadania gładkości i białości, przyczem gips wcierał się w skórę.

Pergaminy dawne nie noszą śladów tej pobiały, późniejsze natomiast są bielone zawsze. Wogóle pergaminy średniowieczne mniej są wartościowe niż starożytne, mniej starannie bowiem były przygotowywane. Pisano na pergaminie na stronie zewnętrznej, t. j. od strony szerści, bardziej chropowatej, pismo bowiem lepiej się na niej utrzymywało.

Jednostką miary pergaminu był zwój. Piszący mógł go dowolnie przedłużać, doklejając nowe arkusze. Dość wcześnie też ukazują się notatniki pergaminowe, t. zw. „pugilla-

— Wszak organizacja wydała zakaz pracy pozagodzinnej ze względu na stan bezrobotnych.

— Tak wydała i niejeden... ale — widzisz mój miły, co innego wezwanie lub zakaz, a co innego kieszeń! Nie do wszystkich trafia wezwanie, bo potężniej przemawia złoto! Chęć zysku jest większa ponad uczucia ludzkie i koleżeńskie i nie myśl, że każdy ma takie miękkie serce, jak ty! Zysk — to grunt! Byle ja! — a ty giń! Oto masz kolegów i społeczeństwo!

— A przecież sądzę, że koledzy dadzą posłuch wezwaniu i zaprzestaną pracy pogodzinnej. Nie wszyscy są egoistami!

— Masz rację! Nie wszyscy koledzy egoiści — ale, nie wiem, czyś czytał o zajściu między kolegami we Lwowie, w drukarni „Książnica - Atlas". Otóż tam bracie, widzisz, nie wszyscy są egoiści... uchowaj Boże... serce-by ci oddali — a jakże... ale musisz wiedzieć, że to, co „w kieszeni brzęczy" tak ich łowi za owo „jagnięce serce", że ci wiara orze dzień i noc, dzień i noc... i napracować się nie może..., a co lepsze — stawiają ci koledzy wniosek, aby im zarząd organizacji pozwolił jeszcze miesiąc pracować po godzinach!!! Masz nie egoiści!..

— Nie może być?! Lwowiacy?! Wszak to nie do wiary!!

— Nie do wiary — masz „Ognisko", czytaj! Oj, ty naiwny! Powiedziałem ci, żeś z nieba spadł i myślisz, że na ziemi raj, a ludzie aniołami się porobili. Tu, u nas bracie jest tak: „nie masz pracy, głodnyś z rodziną—możesz się powiesić!" To ci wolno! Pozatem, co to kogo obchodzi... czy to kogo boli?!...

A wiesz jak być powinno: nie masz pracy, wywalili cię z budy, powinieneś dostać „minimum egzystencji", abyś mógł utrzymać rodzinę! Ponieważ jednak do tak wzniosłego ideału jeszcze bardzo daleko,—zatem — jeżeli organizacja wydaje zakaz pracy pogodzinnej, powinien zakaz ten być święty i koledzy powinni się wstrzymać od pracy pogodzinnej natychmiast! Sztukowcy powinni odmówić pracy na sztukę, a nawet i maszynki powinny zamilknąć na okres bezrobocia, a z pewnością wszyscybyśmy pracowali. Byłby to czyn naprawdę ludzki, koleżeński — prawdziwy przykład miłości bliźniego!..

— Może to się zmieni wkrótce — koledzy rzecz zrozumieją... i może to jakoś przetrzymamy.

— A może!.. Tak bowiem nie powinni postępować! Wezwania organizacyjne są święte i muszą być zawsze respektowane! A poza wezwaniem, poczucie obowiązku względem kolegów bezkondycyjnych, powinno mieć również pewne znaczenie! Wśród szeregów naszych nie śmie gnieździć się wstrętny egoizm, nie mogą być koledzy bez uczuć szlachetnych, a poczucie solidarności koleżeńskiej powinno świecić przykładem dla innych zawodów! Powinni przecie pamiętać koledzy o tem: „że dziś ja jestem bez pracy, a jutro mogą się nasze role zmienić"!

— Wiesz co — wydajmy odezwę do kolegów, poco nam jałmużny, my chcemy pracy.

— A dobrze dawaj papier, puścimy od circulandum.

Odezwa!

Koledzy! Wy którzy z łaski losu (częściej zaś z łaski pańskiej) macie możność pracy w dzień, nie zabierajcie tej pracy nam, bezrobotnym i nie pracujcie wieczorami! Sztukowcy — odmówcie pracy na sztukę! Maszynkarze — wstrzymajcie maszynki! Stali — nie składajcie za dużo ponad normę! Maszyniści — nie obsługujcie po 3 — 5 maszyn! Wzywamy Was do szanowania uchwał i rozporządzeń naszych zarządów! Jeśli trafi Wam do przekonania nasz apel — będziemy mieć wszyscy pracę!

Precz z egoizmem i samolubstwem!

Niech żyje solidarność i wzniosłe uczucia ludzkie!

Wstrzymajcie się od pracy pogodzinnej!

Bezkondycyjni.

— — — — — — — — —

— No, dobre?

— A dobre! Może odniesie skutek.

— Tak myślisz? No, może! Bywaj zdrów — i pamiętaj jutro na Planty, a potem pod Hawełkę, oglądać wystawę!

Petit.

Z Życia Organizacji.

Z Okręgu Warszawskiego

Zawiadomienie.

Zebrania Koła Delegatów odbywają się dwa razy w miesiącu, w poniedziałki po dacie 1-go i 15-go każdego miesiąca.

W drukarniach, gdzie niema delegata, Koledzy obowiązani są wybrać go i na zebrania przysyłać, celem zaznajamiania się z sytuacją i otrzymywania odpowiednich informacji od Zarządu Związku.

Koledzy delegaci proszeni są o doręczanie członkom książeczek przynajmniej raz na 2 tygodnie, aby mieli możność studjowania regulaminu i składek, oraz swoich praw i obowiązków.

Strejk odlewaczy czcionek.

W roku ubiegłym 1924, w lutym właściciele odlewni czcionek, wzorem wielu fabrykantów, odmówili zapłaty giserom 33%, wynikających z wykazu Komisji Statystycznej, pozatem w ciągu kilku następnych miesięcy, aż do listopada nie wypłacali żadnych dopłat. Dopiero czterotygodniowy strejk poprawił nieco sytuację giserów, ale jej w zupełności nie wyregulował, gdyż zamiast otrzymać narosłe przez cały czas 40% — otrzymali tylko 25%. Pracownicy postanowili odzyskać resztę przy zmianie umowy.

Właściciele giserń, umowę w listopadzie przyjęli, lecz formalnie jej nie chcieli podpisać, przezornie pozostawiając sobie furtkę, by, gdy konjunktura się pogorszy, znów urwać zarobki. Lecz konjunktura poprawiła się i umowa nie podpisana przetrwała swój czas. Wobec tego, że właściciele wykręcili się od podpisu umowy, przeto pracownicy nie uważali za stosowne trzymać się ściśle punktu o wypowiedzeniu umowy, lecz wypowiedzieli ją dopiero po zawarciu umowy ogólnodrukarskiej. Właściciele zrobili gwałt, że termin wypowiedzenia minął i giserzy powinni pracować na starych warunkach... gdyż tak brzmiał proponowany punkt umowy.

Nie panowie, kto nie chce podpisać umowy, ten na nią potem nie ma prawa powoływać się!

---

res" (t. j. dające się ująć w dłoń, od słowa „pugillum" — piąstka). Nazwę tę stosowano i dawniej do małych tabliczek drewnianych.

Pergamin długo musiał walczyć z papyrusem, używanym niemal wyłącznie od V w. przed Chr. do IV w. po Chr., według Birta; natomiast Gardthausen utrzymuje, że już w II w. po Chr. pergamin był w powszechnem użyciu, aczkolwiek nigdy nie zdołał wyprzeć w zupełności papyrusu. Oba te materjały panowały przez 1200 lat blisko (od V w. przed Chr. do VI w. po Chr.) zanim wreszcie ustąpiły miejsca papierowi.

* *

Posiadamy trzy źródła informujące nas co do przyborów piśmiennych, używanych w starożytności: wzmianki autorów i epigramaty greckie, poświęcone tym przedmiotom; dowody rzeczowe — zabytki wykopane z grobowców i przechowywane w muzeach, gdyż obok zmarłego składano częstokroć rękopisy ulubionego poety, oraz przybory piśmienne; płaskorzeźby na grobowcach (na grobowcach uczonych umieszczano wyobrażenia zwojów i przyborów do pisania).

Do najbardziej używanych przyborów należały: 1-o — ołów w formie krążka do przeprowadzania najczęściej 2-ch linij pionowych dla odgraniczenia kolumny pisma, rzadziej linij poziomych; 2-o — cyrkiel dla odznaczenia odstępów, którym przekłuwano przez wszystkie arkusze małe dziurki i łączono następnie linją; 3-o — nóż do wyskrobywania pomyłek i ostrzenia trzciny do pisania; 4-o— pumeks, posiadający trojakie zastosowanie—do wygładzania papieru, do wywabiania pisma i do ostrzenia trzciny; 5-o kałamarz, t. j. drewniane lub gliniane niewielkie naczynie; 6-o — atrament, którego wyrób zależny był od materjału, na którym miano pisać. Na papyrusach pisano atramentem wyrabianym z drożdży winnych lub sadzy z kości słoniowej i gumy, rozcieńczonej wodą. Do pisania na pergaminie zaczęto używać atramentu z galasu (eucauston po grecku — atramenton po łacinie), który, zawierając w sobie znaczną ilość żelaza, nadawał pismu szlachetny, bronzowy kolor. Atrament taki używany był do IV w. po Chr. Stosowano również, zwłaszcza do inicjałów, farbę czerwoną, wyrabianą przeważnie z cynobru. 7-o trzcina, zastępująca pióro (po grecku calàmus [1]). Najlepsza była trzcina indyjska (trzcina egipska była zbyt wiotka). Przed użyciem zmiękczano jeden koniec trzciny w ustach, tworząc rodzaj pędzelka — w czasach późniejszych ostrzono nożem i rozcinano szpic. Trzcina była materjałem nietrwałym, to też trzeba było mieć stale pad ręką zapas, który przechowywany był w piórniku metalowym kształtu walca.

Oprócz trzciny i piór z kości i metalu używano też metalowych grafjonów, składających się z dwóch łapek, spojonych obrączką, między któremi zatrzymywał się atrament. Do pisania na tabliczkach drewnianych lub woskowych używano rylca — „stilus" (po gr. stilos, po łac. graphium) z żelaza, drzewa, kości, często nawet ze srebra (żelazne stilusy robiono częstokroć dłuższe i używano jednocześnie jako sztylety). 8-o skrzynka (po gr. teke) służąca do przechowywania tych wszystkich przyborów.

* *

Książka starożytności, jak wiemy, miała przeważnie postać zwoju, który otrzymywano przez sklejanie pojedyńczych arkuszy. Sklejanie dokonywane było nadzwyczaj starannie po uprzedniem wygładzeniu brzegów, tak, iż dziś z trudem tylko ślady sklejenia dadzą się odszukać.

(C. d. n.).

[1]) Od calàmus pochodzi włoskie „calamajo" — kałamarz.

Giserzy wystąpili z żądaniem wyregulowania tych procentów, które im nie dopłacono w roku ubiegłym; właściciele na 4-ch konferencjach cykają po pół lub jednym procencie i doszli do 7% ogólnej podwyżki. Z tej przyczyny wybuchnął strejk 10 sierpnia, gdyż giser, pracując na sztukę, zarabia mniej, niż wynosi minimum drukarskie. Właściciele odmowę podwyżki argumentują bardzo oryginalnie, że nie można dać robotnikom zarabiać więcej, gdyż wtedy nie chce im się intensywnie pracować, bo i tak zarobią dość!

A jednak pracownicy nie ustąpią, to co było zabrane — musi być zwrócone!

Z Sekcji Maszynistów.

W dniu 8 września o godz. 7 w. odbędzie się Ogólne Zebranie Sekcji Maszynistów w lokalu Związku, Bednarska 24.

Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy.

Zatarg w „Polsce Zbrojnej".

Koledzy pracujący w „Zbrojnej Polsce" mieli 10% ponad minimum. Gdy zawartą została nowa umowa cennikowa i przyznane 100 zł. minimum, administracja „Polski Zbrojnej" zażądała od pracowników zrzeczenia się tych 10%, motywując to złym stanem finansowym wydawnictwa. Po pewnych rokowaniach zgodzono się na 5% ponad minimum. Zdawałoby się, iż wszystko jest w porządku. Tymczasem w najbliższą sobotę po porozumieniu, administracja wymówiła pracę wszystkim pracownikom na dwa tygodnie, tłumacząc się, iż wydawnictwo będzie zawieszone.

W ostatnim dniu pracy administracja zaproponawała niższe o 100 zł. tygodniowo płace, niecennikowe, zmniejszenie kompletu o jednego pracownika, oraz ryczałtową pracę.

Pracownicy nie mogli zgodzić się na złamanie dopiero co przyjętej umowy i pracę opuścili, uważając się zupełnie słusznie za zlokautowanych. Organizacje stanęły w obronie pokrzywdzonych i zabroniły swym członkom obejmowania tam pracy.

Administracja jednak przy pomocy pp. Jamki i Raczyńskiego zwerbowała nowy komplet. Stanęli do pracy na niższych, niecennikowych warunkach: Olas Bolesław, Zalewski Jan, Dzierżyński Jan, Lajer, Dąbrowski Władysław, Marciniak Stanisław, Kurzydłowski i Kosiński Stanisław (jedyny ze starego kompletu).

Zatarg w „Echu Warszawskiem".

W dn. 17.VIII pracownicy „Echa" porzucili pracę, żądając regularnych wypłat. Kilku z nich jednak złamało solidarność i powróciło do pracy, a mianowicie: Bogucki i Witecki — maszyniści, Płóciennik, składacz maszynowy, Czerwiński, stereotyper, Mickiewicz (perfumiarz) łamacz. Prócz tego zarządzający drukarnią p. Zarzycki, werbuje łamistrejków. Niektórzy z nich porzucili pracę. Rokowania w sprawie wypłat są jeszcze nie ukończone.

Z Okręgu Krakowskiego

V. Posiedzenie Wydziału.

V Posiedzenie Wydziału odbyło się we środę, dnia 12.VIII 1925 r. pod przewodnictwem kol. J. Kożucha.

Po przyjęciu protokółu do wiadomości, w którym poczyniono pewne poprawki — kol. przewodniczący podał Wydziałowi do wiadomości niektóre szczegóły z Konferencji Przew. w Warszawie. Omówiono cennik ogólno-krajowy i regulamin, oraz warunki płacy w Warszawie i we Lwowie. W dyskusji wyrażono zdanie regulowania płac w stosunku do Warszawy. Podania: 1) kol. Sędory Marjana, maszynisty o wpisanie na listę pracy, uwzględniono. 2) kol. Abrahama Silbigera i Józefa Żychala o zwolnienie płacenia wkładek na 2 tyg. uwzględniono. 3) P. Juljana Bertmanna o przyjęcie do Związku — nie uwzględniono. 4) kol. Jana Garlińskiego, z Pragi, o zezwolenie na przyjazd do Krakowa, uwzględniono z uwagą: „bez prawa do zapomogi i na własne ryzyko."

Przyjęcia: do Związku przyjęto składaczy: 1) Łaptasia Mieczysława, 2) Fika Eugenjusza, 3) Wolańskiego Kazimierza, 4) Straupisza Piotra, fotogr. kopistę, 5) Stawarza Stanisława, składacza. Kol. przewodniczący zawiadamia Wydział o interwencji u p. Fischera w sprawie nadliczbowych uczniów, u p. Pelza w sprawie zapłaty za tydzień choroby pewnemu koledze; u przewodniczącego Zw. Wł. Dr., p. Zemanka, w sprawie czarnej listy i bojkotu kol. Kołtonowicza. Postanowiono wydać okólnik do kolegów, aby zgłaszali u skarbników oficynowych: czas zachorowania, wyzdrowienia, urlopy itp.

Omówiono „klucz warszawski i krakowski" i straty, jakie z tego powodu ponosi organizacja i nasze płace. Poruszono sprawę fabryki uczniów w Miejscu Piastowem i postanowiono interwenjować u miarodajnych czynników. Omawiano sprawę inkasowania wkładek, oraz sprawę budowy domu drukarzy. Kol. Selczar złożył sprawozdanie z kontroli Kasy, które Wydział przyjął do wiadomości. Po omówieniu szeregu spraw różnej natury, zamknął przewodniczący posiedzenie o 9½ wieczór.

Z Okręgu Łódzkiego

Zarząd Okręgu Łódzkiego, obejmując urzędowanie, poświęcił wiele pracy wciągnięciu do organizacji nienależących do niej. Odbyto kilka zebrań z personelem pomocniczym. Wezwano także i mężów zaufania do energicznej współpracy nad poprawieniem stosunków organizacyjnych. W najbliższym czasie będzie zwołane ogólne zebranie celem zaznajomienia członków z poczynaniami Zarządu, omówienia kilku spraw lokalnych między innemi bezrobotnych.

Klasowy ruch zawodowy w latach 1922, 1923 i 1924.

(Dalszy ciąg).

Stan Związków Zawodowych.

Związki klasowe w ostatniem trzechleciu przeszły ogniową próbę w okresie inflacyjnym i zdołały wyjść z tego ciężkiego okresu obronną ręką. Pod względem organizacyjnym dążyły do skupienia w centralnych związkach zrzeszeń dzielnicowych i lokalnych.

Centralizowanie zawodów posunęło się znacznie naprzód. W r. 1919 było tylko 7 związków centralnych, a 31 dzielnicowych i 29 lokalnych, t. j. obejmujących jedną tylko miejscowość. W r. 1924 należało do Kom. Centr. 21 związków centralnych, 6 dzielnicowych i 4 lokalne.

Pod względem liczby członków stan posiadania zmniejszył się. W r. 1919 klasowe związki liczyły 255.469 członków, w r. 1921 445.774 członków, ale w r. 1924 już tylko 300.000 członków. Znaczny spadek liczby członków w porównaniu do r. 1921 przypisać należy drożyźnie i bezrobociu. Bezrobocie pozbawiło pracy około 30% robotników i odjęło im możność należenia do organizacyj zawodowych.

Liczba oddziałów scentralizowanych związków nie uległa zmniejszeniu, lecz podniosła w r. 1924 o 229, co świadczy, iż związki, mimo trudnych warunków i zmniejszenia się liczby członków, nie tracą siły, lecz rozszerzają się i zakładają nowe placówki..

Stan opłat w poszczególnych związkach jest rozmaity. W r. 1922 wahał się on w granicach od 1 do 12 wkładek miesięcznych i od 8 do 45 wkładek tygodniowych. Średnio opłacał członek na rok 7,7 wkładek miesięcznych, t. j. prawie 75%.

W r. 1923 stan ten się poprawił; średnia płatność wynosiła 8,3 wkładek miesięcznych. Najlepszą płatność wykazały: związek magazynów wojskowych 13,7 wkładek miesięcznych, oraz drukarzy 40 wkładek tygodniowych.

W r. 1924 widzimy dalszy postęp; średnia płatność wynosi 8,6 wkładek miesięczn.

Zwiększenie się płatności wskazuje, iż związki wewnątrz wzmacniają się, że członkowie rozumieją swe obowiązki.

Wysokość wkładek była różna, od 10 gr. (związek rob. magaz. wojsk.) do 6 zł. (drukarze) miesięcznie. Przeciętnie około 1 zł. Są to jednak tylko wkładki wnoszone do centrali. Związki pobierają wkładki wyższe, część których wnoszą do K. Centr.

W r. 1924 przystąpiono do tworzenia funduszów zapomogowych i specjalnie strejkowych. Są to dopiero początki. Stwierdzić tu jednak należy, iż niektóre związki przed r. 1924 posiadały fundusze zapomogowe i wypłacały świadczenia; do nich należą związki drukarzy, metalowców, górników i kilka innych.

Na ogół tworzenie funduszów zapomogowych przyjęło się prawie we wszystkich organizacjach, mimo iż w wielu zawodach zarobki są niesłychanie niskie.

Centrale związków wykazały w r. ubiegłym 2.299.948.38 zł wpływów. Z tej sumy wydały 1.608.242, czyli 70% dochodów. Na agitację wydano 135.144 zł., czyli 8%; na oświatę — 50.806 zł. (3%), na akcje cennikowe 267.917 (17%), na prasę 88.838 (5,5), na zapomogi 362.380 (22,5%).

W latach 1922 — 1924 związki klasowe przeprowadziły 3.210 akcyj zarobkowych, z których tylko 2.019 zakończone były polubownie.

(d. c. n.).

Różne wiadomości

Płock. Po dłuższej drzemce koledzy w Płocku przebudzili się. W końcu ubiegłego miesiąca odbyli 2 ogólne zebrania, wybrano Zarząd i przystąpiono do uporządkowania zabagnionych stosunków. Życzymy wytrwałości i powodzenia.

Norwegja. Drukarze na blasze w Stevanger zostali zlokautowani na skutek strejku w wytwórniach konserw w Stevanger, Bergen i Trondjem.

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: Antoni Burkot.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna Nr. 15. Telefon Nr. 75-93.